GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

6. WRZEŚNIA 1918.

NR. 199.— R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.903), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35,
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3844. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Ofenzywa na zachodzie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 3. września wieczorem: Oddziały naszej piechoty przekroczyły Sommę naprzeciw Epanancourt. Dalej wkroczyły nasze wojska do wsi Genvry, na wschód od kanału północnego i wzięły 200 jeńców. Na wschód od Noyon poczyniliśmy dalsze postępy i osiągnęliśmy skraj Salency. W ciągu dnia wczorajszego w walkach nad Ailettą i Aisną wzięliśmy 1200 jeńców. Wypad nieprzyjaciela w odcinku koło Volou spełzł bez skutku.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 4 września po południu: Na froncie mniejsze akcye bojowe. Dotarliśmy do wschodniego krańca lasu Vaux, na północ od Molsleins i ruszyliśmy na innych miejscach naprzód. Naogół wojska nasze dotarły do linii kanału północnego. W północnej części gościńca Arras—Cambrai zajęliśmy Ecourt-St. Quentin. W odcinku Lys zrobiliśmy wczoraj i dzisiaj w nocy dalsze postępy na południe i północ od rzeki. Wojska nasze zbliżają się do Nev-Chapelle i Laventie i zajęły Sailly-sur-Lys i Nieppe.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dnia 4 września po południu: Wczoraj wieczorem wojska francuskie kontynuowały swój nacisk na nieprzyjaciela na wschód od kanału północnego i między Ailettą a Aisną. Umocnili się one w lesie Capitel na północny wschód od Chevilly i dalej na południe od Bussy. Wysunięte naprzód oddziały francuskie, ścigając nieprzyjaciela, zbliżyły się do Criselles. Na północ od Ailetty rozciągnęli Francuzi swoje linie na północny skraj Coucy le Chateau i Jumencourt. Na południe poczynili Francuzi postępy na wschód od Leury, dotarli do skraju Clamecy i Braye i wdarli się do Busyle Long. W okolicy tej wzięto do niewoli ogółem ponad 1590 jeńców. Nad Vesle przekroczyły oddziały francuskie rzekę w kilku miejscach.

Rezerwy marsz. Haiga.

Wiedeń. Ze Szwajcaryi donoszą: Marszałek Haig nie wprowadził jeszcze głównej siły swych wojsk do walki, ponieważ odwrót niemiecki postępuje jeszcze powoli. Dotychczas wprowadzono do walki około 45 procent całej siły angielskiej. Bitwa przemienia się coraz bardziej w walkę na śmierć i życie. Opór Niemców jeszcze nie osłabł.

AŻ DO MORZA.

Lipsk. „Leipz. Ztg" donosi z Genewy: „Temps" pisze, że działalność wywiadowcza na froncie belgijskim wzrosła. Należy się liczyć z tem, że ogólny ruch obejmie cały front aż do wybrzeża morskiego.

LICZBA WOJSK MURZYŃSKICH.

Wiedeń. Wedle urzędowego doniesienia angielskiego, w szeregach armii amerykańskiej we Francyi liczba wojsk murzyńskich wynosi dotychczas 300.000 ludzi, w tem 15.000 własnych oficerów.

OSOBLIWA DEZERCYA.

Berlin. Jak donosi „Times", gen. Pershing, wódz ekspedycyi amerykańskiej w Europie, począł się niepokoić doniesieniami o coraz liczniejszych wypadkach dezercyi w szeregach amerykańskich w oddziałach pozafrontowych. Aby raz położyć kres temu przykremu zjawisku, zarządził energiczne poszukiwania za zbiegami, których też wnet odszukano... w okopach, w pierwszej linii frontowej, dokąd pospieszyli samowolnie, nie mogąc doczekać się wysłania na front.

Tych osobliwych dezerterów, uciekających na — front, odesłano z powrotem do ich oddziałów. Równocześnie komenda amerykańska wydała ostre zarządzenia, celem wykorzenienia tej nieznanej dotąd przewiny żołnierskiej — dezercyi na front.

O WARUNKI POKOJU.

Londyn. B. kor. Reuter. Kongres robotniczych związków zawodowych Trade Union przyjął przygniatającą większością rezolucye socyalistycznych robotników, aby wezwać partye robotnicze w państwach centralnych, by w odpowiedzi na cele wojenne narodów koalicyi podały do wiadomości swe cele wojenne.

Marsz Japończyków.

Wiedeń. „N. Wien. Journal" donosi za „Timesam" z Władywostoku: Na froncie ussuryjskim nieprzyjaciel cofa się w zupełności w kierunku Chabarowska. Nagle poruszenie skrzydłowe wojsk japońskich zakończyło się odcięciem linii kolejowej i wzięciem dwu pociągów pancernych. Rano 30. sierpnia rozpoczął się ogólny marsz wojsk sprzymierzonych z miejscowości Snakowsk. Z drugiej strony kontynuował gen. Semenow swój marsz, nie napotykając na żaden godny wzmianki opór. Główna siła nieprzyjacielska zgromadziła się prawdopodobnie nad Ononem. Wiadomości o tej sile są jednak niejasne i sprzeczne. Po ostatnim odwrocie Semenowa silne oddziały wojsk nieprzyjacielskich zwróciły się na front ussuryjski i przeciw Czechom nad jezioro bajkalskie. Niema dokładnych wiadomości wiele wojsk nieprzyjacielskich znajduje się koło Czyty. Kolej amurska w wielu miejscach jest uszkodzona, wskutek czego materyał wojenny spławia się rzeką. Czesi maszerują wzdłuż wschodniego brzegu jeziora bajkalskiego. Wedle ostatnich wiadomości są oni w Wierchnoudińsku i zamierzają swe działania dostosować do ofenzywy sprzymierzonych. Ogólne położenie wojenne poprawiło się bardzo wydatnie. Chodzi obecnie o możliwe najwięksże poparcie wojsk gen. Dideriksa. Z Japonią toczą się rokowania o wysłanie dalszych transportów wojsk.

KOMUNIKAT JAPOŃSKI.

Wiedeń. „Reuter" donosi: Z Tokio donoszą urzędowo: Wojska japońskie obsadziły Szymanówkę i wraz z wojskami sprzymierzonemi rozpoczęły pościg za nieprzyjacielem. W potyczkach od 25 do 28 sierpnia zginęło 2 oficerów i 50 żołnierzy, 7 oficerów i 129 żołnierzy jest rannych. Straty nieprzyjaciela są dwukrotnie większe. Zdobyto dwa wozy pancerne, 3 działa, 4 karabiny maszynowe, karabiny i amunicyę. Wojska Semenowa zajęły Halonole.

WŁOSI NA SYBERYI.

Chiasso. Wedle wiadomości Ag. „Stefani", donoszą z Tientsinu: Kontyngent wojsk włoskich, przeznaczony do kampanii na Syberyi, wylądował w jednym z portów północnych.

Czesi nad jeziorem bajkalskiem.

Wiedeń. „Zeit" podaje za pismami amsterdamskiemi: „Times" donosi z Władywostoku: Wedle nadeszłych wiadomości, wojska czeskie ruszyły naprzód, zajęły na wschód od jeziora Bajkalskiego miasto Wierchnoudińsk i stoją w oddaleniu 33 mil od Petrowska. Wedle niepotwierdzonego jeszcze doniesienia, zajęły one także Czytę. Marsz swój wykonują w trzech grupach: pierwsza postępuje wzdłuż linii kolejowej, druga poszła przez góry i zdobyła po drodze miasto Selengińsk, trzecia maszeruje równolegle do granicy mongolskiej i zajęła Kiachtę.

Wiadomości te dostały się do Chin z Kiachty. Mają one także stwierdzać, że Czesi przywrócili połączenie telegraficzne między Azyą i Europą.

Nota St. Zjednoczonych o Czechach.

Wiedeń. Z Waszyngtonu donoszą: Sekretarz stanu, Lansing, ogłosił notę o uznaniu Czechów za naród prowadzący wojnę. Nota ta w dosłownem brzmieniu opiewa:

Gdy naród czeski i słowacki chwycił za broń przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom i zorganizowały pod komendą swoich oficerów armię w zgodzie ze zwyczajami i prawami cywilizowanych narodów, gdy w wojnie obecnej wystąpiły w myśl swoich specyalnych celów, których zrealizowanie powierzono najwyższej czeskiej władzy, Komitetowi Narodowemu — rząd St. Zjednoczonych uznaje, że między zorganizowanymi w ten sposób Czecho-Słowakami a między Niemcami i Austro-Węgrami istnieje stan wojenny.

Rząd Stanów Zjednoczonych uznaje także Komitet Narodowy czesko-słowacki jako de facto rząd prowadzący wojnę, który posiada uprawnienie do zastępstwa Czecho-Słowaków w sprawach wojskowych i politycznych. — Rząd Stanów Zjednoczonych oświadcza wreszcie swoją gotowość formalnego wejścia w stosunki z wymienionym rządem czesko-słowackim w sprawach prowadzenia wojny ze wspólnym nieprzyjacielem.

KONSTYTUANTA W ARCHANGIELSKU.

Moskwa. Prezydent utworzonego w Archangielsku rządu oświadczył, że rozwiązana ubiegłej jesieni konstytuanta zwołana będzie do Archangielska i prawdopodobnie w tym miesiącu rozpocznie obrady. Liczą na to, że wybrani z północnej Rosyi członkowie konstytuanty będą mogli znaleźć się w Archangielsku.

BOLSZEWICY O ŁOTYSZACH.

Moskwa. B. kor. Dnia 5. bm. „Izwiestja" ogłasza dziś dalsze szczegóły w sprawie angielsko-francuskiego sprzysiężenia. Za wiedzą nadzwyczajnej komisyi utworzony został fikcyjny komitet narodowy łotewski, który swe życzenia przedłożył Lockhartowi, ale jego propozycye pieniężne najpierw odrzucił. Na tajnem posiedzeniu u amerykańskiego konsula Poola omawiano sprawę łotyskiej autonomii. Dyplomaci nie robili z tego żadnej tajemnicy, że koalicya nie ma teraz czasu, aby się zajmować takiemi drobnostkami. Po posiedzeniu tem mąż zaufania komitetu wziął 700.000 rubli, które mu wręczył Lockhart bez kwitu i sumę tę oddał władzy bezpieczeństwa.

NIŻNY NOWOGRÓD W RĘKACH POWSTAŃCÓW.

Berlin. Donoszą z Rosyi, że oddziały chłopów powstańców po wyparciu wojsk sowietów opanowały Niżny Nowogród. Bolszewicy uciekli na południe.

„Główna Ajencya" polska w Ameryce.

Prasa polska w Ameryce opublikowała następujący komunikat:

„Polski Komitet Narodowy w Paryżu otrzymał prawo wydawania poświadczeń o tożsamości osoby, oraz stwierdzenia narodowości polskiej wszystkich rodaków naszych, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i papierów obywatelskich nie posiadających.

W ostatnich dniach sekretarz Stanu Robert Lansing zawiadomił urzędownie Paderewskiego, że „Polski Komitet Narodowy" może natychmiast otworzyć dla powyższych celów „Główną Agencyę w Waszyngtonie lub w Nowym Jorku". „Główna Agencya" rozpocznie niebawem swą działalność. Poczyniono już starania dla utworzenia oddziałów Agencyi w miejscowościach, gdzie w znacznej liczbie przebywają Polacy.

Wydawane świadectwa będą posiadały moc prawną i chronić będą Polaków, uważanych za poddanych państw centralnych, od skutków prawa „enemy allien Act".

Z Rady stanu.

„Kuryer Warszawski" z dnia 4. bm. donosi:

Wyznaczone na wczoraj, na godz. 4 min. 30 popoł. pierwsze po feryach, a 14-te z kolei posiedzenie Rady stanu nie doszło do skutku. O godz. 4 min. 55 popoł. marszałek Pułaski ogłosił, że z powodu mylnie podanej w pismach warszawskich wiadomości o odroczeniu posiedzenia Rady stanu do dnia 15. września, znaczna liczba członków nie przybyła jeszcze do Warszawy i dlatego niema na sali odpowiedniego kompletu, wobec czego posiedzenie Rady stanu nie może się odbyć. Następny termin 14-go posiedzenia Rady stanu marszałek wyznaczył na piątek dnia 6. bm. na godz. 4 popoł.

Ci członkowie, którzy jeszcze nie przybyli do Warszawy, będą zawiadomieni telegraficznie o terminie posiedzenia Rady stanu.

* * *

Na listę członków zapisało się wczoraj 48 członków, gdy do kompletu potrzeba jest conajmniej 60 obecnych.

* * *

Obserwując nastrój wśród zbierających się na zapowiedziane na wczoraj posiedzenie członków Rady stanu, odnosiło się wrażenie, że członkowie nie byli usposobieni i przygotowani do obrad. Aż nadto widoczną była chęć odroczenia posiedzenia. To też niektórzy członkowie nie zapisali się nawet na listę obecnych. Poważnie także komentowano możliwość zainterpelowania rządu w sprawie noty kwietniowej i związanej z nią podróży dyr. departamentu stanu ks. Radziwiłła do Berlina i Wiednia, co niewątpliwie pociągnęłoby za sobą dyskusyę, do której liczni członkowie Rady stanu nie byli przygotowani i dokładnie zoryentowani. Nie zdawano sobie dokładnie sprawy z sytuacyi, wytworzonej przez rzekome podanie się do dymisyi prezesa ministrów dra Steczkowskiego, który, jak już donosiliśmy, ustąpić ma z powodu złego stanu zdrowia, wymagającego dłuższej kuracyi. Wszystko to razem sprawiło, że po porozumieniu się przedstawicieli ugrupowań politycznych uznano za wskazane odroczyć posiedzenie Rady stanu do dnia 6. bm.

Z Kielc.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Kielce we wrześniu 1918.

(Sklepy chrześcijańskie. — Towarzystwo wzajemnej pomocy b. pracowników kolejowych. — Memoryał w sprawach aprowizacyi. — 15-lecie szkoły realnej w Kielcach. — Kursa Handlowe i szkoła języków.)

Rozwój handlu chrześciańskiego nie tylko przybrał już rozmiary stosunkowo poważne, ale poczyna budzić coraz większy interes nawet wśród tych sfer ogółu naszego, dla których

---

JERZY TURNAU.

20

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Powiadam cioteczce, że ten Czarnotulski, to człowiek, jakich mało. Taki pan z panów, co się Szelgą pieczętuje, a tak realnie patrzy.

— Żeby tylko te wasze afekty się nie rozbiły, jak tyle innych twoich przyjaźni...

— Ależ cioteczko kochana! z kimże się rozbiła moja przyjaźń?

— Pugaczewski. To jeden.

— Pogodziliśmy się znowu.

— Ale czy na długo? Piękny [illegible]ski, to drugi.

— To birbant i kobieciarz.

— Ale już drugi. Węglewicz, trzeci.

— Mruk, tajemniczy, a gdy go chciałem rozruszać, nagadał mi grubijaństw.

— Obaj Sworscy, co jeździli do ciebie, i ty do nich, to już pięciu.

— Moja cioteczko, jak mi cioteczka będzie i takich szulerów wliczać, to nie ma nad czem dyskutować. Ale Czarnotulski, to całkiem inna klasa. Człowiek seryo, na którym się można oprzeć. Głowa do interesów niesłychana! Przystąpiłem z nim do spółki, w interesie dostaw do fortyfikacyi Modlina, (to coś na wojnę się zanosi, nawiasem powiem cioteczce) i wiem na pewno, że interes zrobię bajeczny.

— Namówił cię do spółki?

— Cóż też cioteczka myśli?! On ma taką bajeczną reputacyę, że do niego się wpraszają. Na moją prośbę i dla mojej przyjaźni mnie przypuścił do spółki. Jest nas trzech, on, ja i niejaki Aftersohn.

— We wszystkiem musi być żyd — zauważyła ciotka Andzia.

— Odkądże to cioteczka jest antysemitką?

— Nie jestem — tylko stwierdzam. Może to i lepiej. Kiedyż ty właściwie chcesz wyjechać do Karlsbadu? Ja na jutro wieczór będę gotowa z twojem pakowaniem.

Edzio chwycił się za pozbawioną włosów głowę i boleśnie wzdychając, chodził po pokoju.

— Boże! Boże! tyle interesów, tyle spraw, a tu trzeba wyjeżdżać! Lecz jakżeż tu nie ratować zdrowia? Czyby cioteczka tak nie mogła już do jutrzejszego rannego pociągu skończyć pakowania?

— Skończyłabym, ale koszule nie wyprasowane. Dopiero przyjechał, trzeba było na gwałt prać i prasować...

Pocałował ciotkę w rękę.

— To niech prasują dziś w nocy, moja cioteczko złota! Dać im po dwie szóstki i niech raz trochę fałdów przysiądą! A co się nie zdąży, to mi cioteczka pośle do Karlsbadu.

— Skoro tak chcesz, niech będzie, ale one już tamtej nocy z twego polecenia prały.

— To im nie zaszkodzi. Dziewuchy zdrowe, gdy trochę schudną będą ładniejsze. Co? A ja prosiłbym dziś wcześnie o kolacyę; położę się wcześnie, żeby się przed podróżą dobrze wyspać. — Po krótkim namyśle jednak, położył się zaraz do łóżka, a kolacyę kazał sobie tam podać i zawołać swego zaufanego doradcę i kierownika gospodarstwa, Feinglanca.

Feinglanc, żyd zupełnie cywilizowany, bez pejsów, bez hałata, z tych „białych" żydów z jasnym zarostem i otoczonemi czerwonemi obwódkami rybiemi oczami, już wiedział na co go wołają. Wiedział, że w tym czasie pan „dżedżyc" jedzie do Karlsbadu, i potrzebuje pieniędzy. Ściągnął czynsz z chłopów, co kilkanaście morgów pod folwarkiem dzierżawili— chociaż przed terminem, grożąc, że się pan dziedzic pogniewa i nadal nie wypuści. Wziął naprzód od dzierżawcy karczmy, wziął zaliczkę od Schindelmanna na nowe zboże. Skoro pan dziedzic wróci z kąpiel, to się wtedy obliczy. A dziedzic nie pytał Feinglanca skąd wziął pieniądze, lecz z wielkiem uznaniem wyraził się o jego zapobiegliwości i zauważył łaskawie, iż Feinglanc jest jego „najlepszy przyjaciel". Z tej przychylności skorzystał zaraz Feinglanc prosząc, by do dzierżawionych (za bezcen) dziesięciu morgów, jeszcze mu dwa obok leżące dziedzic dodał, i to już z tegorocznymi zbiorami, „bo tam i tak nic nie urosło", to prawie dla niego Feinglanca za robotę około zbioru. Również wyjednał, żeby oprócz podoju wieczornego (południowy szedł na dwór) dostawał na swój wyłącznie rachunek i podój ranny, który dotąd brali urzędnicy i klasztor w miasteczku, a który Feinglanc dotychczas na rachunek dziedzica im odwoził. „Na co panu dziedzycowi, taki kłopot? Ja panu dziedzycowi zapłacę tyle, ile oni płacili, a ja se tam z nimi porachuję!"...

Edzio łaskawie przyznał słuszność przyjacielowi, a pożegnawszy go, zgasił światło i niebawem dało się słyszeć chrapanie miarowe, spokojne, świadczące o spokojnym śnie człowieka, który ma świadomość, iż obowiązki swoje w ciągu dnia należycie wypełnił. Ciotka Andzia, usłyszawszy te odgłosy, troskliwie przymknęła uchylone drzwi, żeby nie zbudziły siostrzeńca szmery i stukanie, dochodzące z pralni, gdzie dziewczęta, którym oczy od niespania zmalały, spieszyły się z prasowaniem, by do rana liczna bielizna chlebodawcy była do podróży gotowa.

Do Karlsbadu kazał sobie Edzio często raportować o tem, co się w gospodarstwie i w lesie dzieje. Sam pisywał rzadko, za to długie listy. Wyjątkowo tylko znajdowała ciocia Andzia więcej niż jeden arkusik listowego, wodnemi liniami zdobnego papieru, bo Edzio był oszczędny i chociaż w rzeczach wielkich (n. p. w takiem wspólnictwie z Czarnotulskim i Aflersohnem, w podejmowaniu podróży dla „interesów" i w celu ratowania zdrowia) miał szeroką naturę, lecz w „drobiazgach" był wzorowo oszczędny i... skromny. Więc też ten jeden arkusik listu był starannie wyzyskany. O ile bowiem P. S. (postscriptum), które z reguły było dopisywane, nie mieściło się do końca ćwiartki, wówczas pisał Edzio w kratkę, t. j. w poprzek, już zapisanego listu, i zdarzało się, że wszystkie cztery ćwiartki w ten oszczędny sposób były zapisane! Wymagało to uważnego czytania, albowiem kratkowanie zaczynało się od ostatniej stronnicy, a cofało się systematycznie aż do pierwszej. Ciotka Andzia nabyła już w tym względzie pewnej wprawy, i odczytując list po kilka razy, zwykle całego sensu się doroz[u]miewała.

Ciąg dalszy nastąpi.

sprawa ta była przez długi czas, mniej więcej pojętną. Czem jest zakładanie sklepów chrześciańskich po wsiach, miasteczkach, miastach i osadach, i czem jest wydobywanie handlu z odwiecznego, rzec można, monopolu, w jakim ważny ten czynnik bogactwa się znajdował — ogół nasz poczyna coraz gruntowniej i jaśniej pojmować i przez to samo pytanie: jak też naprawdę sprawa ta postępuje w praktyce, nabiera coraz większej i istotnej żywotności.

Z tego względu, uważamy za właściwe sprawozdania z ruchu o jakim mowa wysunąć na plan pierwszy i od czasu do czasu ruch ten obrazować.

Tę coraz śmielszą i coraz szerzej sięgającą inicyatywę w zakładaniu i pojedynczemi i połączonemi siłami różnych kooperatyw i sklepów chrześciańskich, w znacznym bardzo stopniu zawdzięczać należy Duchowieństwu — które widząc i wiedząc dobrze, jak fatalnie wpływa żyd na moralność i na dobrobyt ludu wiejskiego, nie szczędzi w całej tej sprawie serdecznych rad i pomocy moralnej. To też różne sklepy i stowarzyszenia handlowe chrześciańskie są coraz liczniejsze. O ile lat temu kilka jeszcze, chrześcianie zakładający sklepy, spółki rolne i różne inne kooperatywy, czuli pewien strach przed wrzaskiem żydowskim, o tyle dziś, nic sobie już z niego nie robią. — Do zakładania sklepów i instytucyj handlowych wszyscy przystępują coraz śmielej i z tą pewnością siebie, jaką daje przeświadczenie, iż posiadają oni tę właśnie broń najdzielniejszą, mianowicie rzetelność, na której wcześniej czy później, ogół nabywców poznać się musi.

Pomimo długotrwałej wojny światowej i ciężkich warunków ekonomicznych i handlowych, wszystkie sklepy i sklepiki chrześciańskie, kooperatywy i spółki po wsiach i miastach prosperują wcale nie źle i w zupełności wytrzymują konkurencyę z żydami.

Sekcya Handlowa Komitetu Ratunkowego w Kielcach, na czele której stoi p. Lucyan Chmielewski, przy bilansie rocznym, wykazała obroty bardzo poważne, dając jasne dowody i dobrej gospodarki i prawa do dalszej egzystencyi. — Sekcya Handlowa w roku sprawozdawczym zakupiła towarów za 8 miliony koron. — Członkowie tej instytucyi otrzymali nie złą dywidendę a pracodawcy gratyfikacyę drożyźnianą.

Wobec coraz większego napływu b. pracowników kolejowych, powracających z Rosyi do domu, powzięto myśl założenia w Kielcach Tow. Wzaj. Pomocy. Pierwsze organizacyjne zebranie członków odbyło się w połowie ubiegłego miesiąca — przewodniczył p. Franciszek Suski. Zebranie było liczne, brał w niem udział i delegat Dyrekcyi kolejowej w Krakowie, który po odczytaniu statutu określającego zadania Towarzystwa, zakomunikował zebranym, że Dyrekcya kolejowa w Krakowie może przyjąć na służbę przeszło 4.000 osób z pośród dawnych pracowników kolejowych w Królestwie, i że rokowania w tym względzie pomiędzy nią a Zarządem Tow. Wzaj. Pomocy b. pracowników kolejowych w Krakowie są już w toku.

Ponieważ Dyrekcya w Krakowie angażuje tylko pracowników na posady niższe, czyli podrzędne, większość zebranych członków nie zgodziła się na tę propozycyę. Na liczne zapytania co do warunków pracy oraz stosunków w Galicyi, delegat udzielał bardzo szczegółowych informacyj i wyjaśnień.

Do Kielc zjeżdżają także z Rosyi ewakuowani rejenci oraz b. urzędnicy b. instytucyj rządowych rosyjskich i wszyscy starają się usilnie o posady, których obecnie znaleźć nie mogą. — Wszystkie rejentury pozajmowali w swoim czasie sądownicy miejscowi i obecnie z posad ustąpić ani myślą. Ewakuowani rejenci czynią usilne starania o przywrócenie ich na dawne swoje stanowiska.

Posadę prezydenta miasta zajął z wyborów p. Gustaw Bukowiński, którego gospodarka idzie dość składnie i intenzywnie. Opracowany przez p. Bukowińskiego, obszerny memoryał w sprawie opłakanych warunków aprowizacyi miejskiej, został już przedstawiony generał gubernatorstwu w Lublinie i mamy nadzieję, że warunki życiowe w Kielcach zmienią się może na lepsze. Obecnie brak wszystkiego. Drożyzna szalona, skutkiem czego Komitet Ratunkowy liczy się z likwidacyą swej pracy. — Wakującą posadę dyrektora tutejszego wzajemnego kredytu po p. Kudnieliczu, zajął p. Jan Płocienník, buchalter tej samej instytucyi i członek zarządu Sekcyi Handlowej Komitetu Ratunkowego.

Szkoła Handlowa męska w Kielcach (obecnie realna), założona w roku 1903, obchodziła w ubiegłym miesiącu piętnastolecie swojej egzystencyi. Uczelnia ta, przechodziła różne koleje i ma swoją dość ciekawą historyę. Posiada piękny i swój własny gmach. Pomimo obszernego lokalu, wszystkich kandydatów pomieścić nie może, to też wielu uczniów z okolic tutejszych musi szukać nauki gdzieindziej. Zastosowano konkursowe egzamina. Personal pedagogiczny w ostatnich latach powiększy się znacznie. — Szkoła Handlowa Kielecka w ostatnich paru latach utraciła aż dwóch dyrektorów, dobrych ludzi i dobrych pedagogów, ś. p. Abina Kowalczewskiego i ś. p. Edmunda Fankanowskiego.

Ostatnio otworzono tu kursa handlowe i szkołę języków. Jak widać z prospektu, uczelnia ta obrała sobie za cel teoretyczno-praktyczne kształcenie kandydatów i kandydatek na buchalterów, korespondentów i stenografów. Szkoła uczy języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

W. A. G.

O dach dla bezdomnych.

Coraz częściej powtarzają się głosy, wołające o pomoc dla zniszczonych wojną okolic kraju. Cała połacie zwłaszcza wschodniej i środkowej Galicyi napróżno czekają dotąd na jakąś wydatniejszą akcyę odbudowy, czekają z tem większą niecierpliwością i obawą, że niedługo nadejdzie zima i ludność zniszczonych wsi i miasteczek znajdzie się wprost bez schronienia, wydana na pastwę zimna, chorób i wszystkich tych nieszczęść, które sprowadza bezczynność i niezaradność czynników, obowiązanych do celowego, a szybkiego działania.

Wiedeńskie sfery słyszeć nie chcą o odłączeniu Galicyi od Austryi

Stworzono ogromny biurokratyczny aparat rządowy dla odbudowy kraju, ale w tej całej Centrali odbudowy panuje chaos i niezaradność, cała organizacya jest ciężka i nieruchoma, skutek całej jej działalności jest taki, że odłogiem leży faktyczna odbudowa całych pasów kraju, zniszczonych wojennemi działaniami. W całej środkowej i wschodniej Galicyi nie odbudowano ani jednej wsi, a zniszczonych doszczętnie są setki, nie postawiono ani jednej chaty chłopskiej bodaj na pokaz, jak ma wyglądać odbudowa! Nie dostarczono też ludności materyału, by sobie sama, jak umie i może pobudowała bodaj tymczasowe schroniska. Tam gdzie było możliwe, gdzie pod ręką były jakieś zapasy materyału, chłopi sami sklecili sobie jakieś schroniska, są jednak całe okolice, gdzie ludzie mieszkają w jakichś pobudowanych w ziemi norach lub szałasach, będących siedliskami chorób i nędzy. Ludność ta ponadto głoduje, nie dostarczono jej bowiem ani środków do uprawy roli, ani ziarna na zasiew, nie zwolniono też ze służby wojskowej tych ludzi, którzy byli nieodzownie potrzebni, by nie leżały pola odłogiem, by rodziny żołnierzy nie marły z głodu i chorób!

Jednem słowem rzucono na pastwę losu bez pomocy i ratunku tysiące obywateli własnego państwa.

Warunki niesienia pomocy są niezawodnie ciężkie, brak robotników, brak środków przewozowych, utrudnia obróbkę i dowóz materyału budowlanego; **wojskowość posiada jednak w całym kraju ogromne ilości materyału gotowego**, który nie powinien bogacić prywatnych spekulantów, lecz powinien znaleźć się w rękach odpowiedniej instytucyi krajowej, by ta mogła zaopatrzyć weń ludność, nie mającą dachu nad głową. Jeśli w ciągu krótkiego czasu, jaki jeszcze pozostał, sprawa dostarczenia materyału nie zostanie załatwiona, zbliżająca się zima sprowadzi katastrofę! Prócz materyału potrzebni są ludzie, potrzebne są ręce robocze; właściciele i członkowie rodzin, które są bez dachu nad głową, oraz rzemieślnicy koniecznie potrzebni — muszą być zwolnieni z wojska. **Te dwa najpilniejsze postulaty**, by nie przypominać całego szeregu żądań, znanych doskonale, **muszą spełnione być natychmiast.** Reprezentacya polska winna użyć całego swego wpływu, by wymódz na rządzie zmianę obecnego systemu obojętnego przypatrywania się, jak żółwim krokiem posuwa się sprawa odbudowy kraju. Min. **Homan**, mający dostęp do wiadomości o potrzebach kraju, winien zostać najszczegółowiej informowany o straszným wprost stanie rzeczy, a na decydujące czynniki wojskowe powinna reprezentacya parlamentarna kraju wywrzeć jaknajsilniejszy nacisk, by kraj nasz przestał nareszcie być traktowany w sposób tak nieprzychylny, jak dotąd.

KRONIKA.

Z miasta.

BRAK MIESZKAŃ W KRAKOWIE. Katastrofalny brak mieszkań w naszem mieście spowodowała wojna i złączone z nią zapotrzebowanie mnóstwa lokali na cele, które nie istniały w czasach normalnych. Sam magistrat na rozmaite biura, powstałe z powodu wojny, zajmuje około 50 lokali na różnych ulicach miasta. Wiele szkół zajętych przez szpitale wojskowe mieści się w prywatnych lokalach. Znaczną ilość mieszkań zajmują także rozmaite centrale, urzędy wojskowe, wiele pokoi służy dla kwaterunków wojskowych. Zupełne prawie zawieszenie ruchu budowlanego przyczynia się również w znacznej mierze do braku mieszkań. Miejskie biuro statystyczne przeprowadza obecnie badania w zakresie mieszkaniowym. Sprawa ta będzie wkrótce przedmiotem dokładnych badań i rozważań. Radca mag. Reiner wyjechał właśnie do Wiednia, aby zbadać tamtejsze stosunki mieszkaniowe i sprawę t. zw. Urzędu mieszkaniowego, którego miasto nasze dotąd nie posiada, a którego zadaniem jest rozpatrywanie i łagodzenie ostrzejszych objawów, spowodowanych brakiem mieszkań.

OTWARCIE KASY TEATRALNEJ. Z dniem dzisiejszym została otwartą z powrotem kasa dla teatru powszechnego przy ul. Rajskiej, w sklepie gazowni miejskiej przy ul. Szczepańskiej. Kasa sprzedaje już bilety na najbliższe przedstawienia w teatrze powszechnym, którego sezon, jak wiadomo, rozpoczyna się wieczornem przedstawieniem w niedzielę dnia 8 b. m.

TARYFA MAKSYMALNA NA OWOCE. Z dniem 1 b. m. zaczęła obowiązywać nowa taryfa maksymalna na owoce na placach targowych i w sklepach. Na poszczególne gatunki owoców naznaczono następujące ceny: jabłka, kilogr.: 1.46 K, 1.30 K, 1 K, 94 h, 58 h. Gruszki: 1.34 K, 1.22 K, 88 h, 58 h. Śliwki: 2 K i 1.80 K. Borówki 2 K. Ożyny 2 K. Taryfę maksymalną na owoce wywieszono na placach targowych oraz w sklepach z owocami. Przekupnie na targach oraz kupcy sklepowi winni się do niej stosować, w przeciwnym razie kupujący mają wnosić doniesienia do magistratu. Na ogół do taryfy stosują się więcej sprzedający owoce na targach; w niektórych sklepach żądają za owoce wyższych, a czasem bardzo wysokich cen. Liczne zażalenia, nadchodzące do redakcyi dowodzą, że lichwa owocowa kwitnie u nas w najlepsze. Jeden z czytelników pisze nam właśnie, że dzierżawczyni pewnego ogrodu podmiejskiego żąda za kilogram gruszek 6 kor., podczas gdy taryfa maksymalna naznacza na najlepszy gatunek gruszek 1 K. 34 h. za kilogram. Kupujący we własnym interesie nie powinni się dać wyzyskiwać, a rzeczą magistratu jest rozciągnąć w tej mierze surową kontrolę.

ZE SPORTU. Komunikują nam: Najbliższy match przyniesie spotkanie „Cracovii" z lwowskimi „Czarnymi". Spotkanie to dla nas jest sympatyczniejsze niż inne, gdyż współzawodniczyć będą starzy polscy rywale. „Czarni" byli zawsze z pośród naszych drużyn najgroźniejszym przeciwnikiem „Cracovii" — ich wielka ambicya sportowa czyniła ich uporczywymi i niezmordowanymi w zawodach, dzięki czemu tempo i przebieg gry jest emocyonujący.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Stanisława Śniężki, st. komisarza kolejowego, zamieszkałego przy ulicy Lubicz l. 12 zakradli się w czasie dłuższej nieobecności właściciela złodzieje i zabrali całą bieliznę, garderobę i prowianty, wreszcie kosztowności i gotówkę 1650 koron. Szkoda dochodzi do 30 tysięcy koron. Dochodzenia ustaliły, że włamywacze wynosili łupy partyami przez kilka nocy. Inspektorzy policyi Rechowicz i Michalak wyśledzili onegdaj sprawców. Jeden nazywa się Mieczysław Gawroń, liczy lat 22, pochodzi z Cieszanowa i jest robotnikiem kolejowym. Drugi jest także funkcyonaryuszem kolejowym.

PODEJRZANE SUKNO. Wczoraj wieczorem skonfiskowano w drodze do kolei dwa duże zwoje sukna, wywożone z Krakowa do Żółkwi. Dochodzenia ustalą, czy zachodzi wypadek paskarstwa, czy też wywóz był legalny.

Z SALI SĄDOWEJ. Dziś przed sądem przysięgłych pod przewodn. r. s. kr. Rutowskiego toczyła się rozprawa przeciw exlegioniście i kelnerowi z Warszawy St. Dybczyńskiemu, któremu akt oskarżenia zarzuca szereg kradzieży i zbrodnię gwałtu publicznego. Oskarża prok. Josse, broni z urzędu dr. Gałuszkiewicz.

NAGŁY ZGON. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Zwierzynieckiej l. 23, gdzie zmarł nagle uczeń szkoły przemysłowej Józef Mularz w 22 roku życia.

Z Polski i ze świata.

NOWI BISKUPI POLSCY. Ojciec św. zamianował biskupem dyecezyi podlaskiej Ks. dra Henryka Przezdzieckiego, protonotaryusza apostolskiego i wikaryusza generalnego, a biskupem dyecezyi lubelskiej Ks. Maryana Fulmana, kanonika kaliskiego, proboszcza parafii św. Zygmunta w Częstochowie. Oprócz tego na wznowioną stolicę ryską, która ma objąć Kurlandyę, Inflanty i Estonię, mianowany został Ks. Edward hr. O'Rourke, wikaryusz generalny dyecezyi mińskiej; na wskrzeszoną również dyecezyę kamieniecką przeznaczony został Ks. Piotr Mańkowski, wikaryusz generalny części dyecezyi łucko-żytomierskiej.

ROCZNICA SĄDOWNICTWA POLSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Jako w pierwszą rocznicę otwarcia sądów polskich, odbyło się tu onegdaj uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana, celebrowane przez Ks. arcybiskupa Kakowskiego, w asystencyi Ks. prałata Łyszkowskiego i kleru. Miejsca w prezbiteryum zajęli przedstawiciele sądownictwa polskiego: minister sprawiedliwości Higersberger, prezesowie, wiceprezesowie, prokuratorowie, oraz sędziowie sądów: najwyższego, apelacyjnego i okręgowego oraz sądów pokoju. W nabożeństwie uczestniczyło również wielu przedstawicieli palestry. — Śpiewy wykonał chór rorantystów. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę".

BRYGADYER HALLER W PARYŻU. Paryski „Victoire" w artykule p. t. „Un general polonais a Paris" opowiada o brygadyerze Hallerze, który wśród szeregu przygód, przedarłszy się przez Ukrainę i Rosyę na brzeg murmański, przyjechał stamtąd drogą morską do Francyi. Artykuł ma pozory wywiadu z p. Hallerem. Z końcem zimy ostał się bryg. Haller z jednym tylko pułkiem polskim, chociaż chciał zebrać wszystkie polskie oddziały, nie stoczone rosyjskim bezładem, w jedną całość. Niestety — jak się wyraża „Victoire" — nie napotkał u jenerałów: Dowbor-Muśnickiego, Michelisa i Stankiewicza dostatecznej dozy energii i siły decyzyi, by swój plan przeprowadzić. Dostawszy się wraz z swą dywizyą nad Dniepr i zmuszony do stoczenia walki z Niemcami, przegrał bitwę pod Kaniowem, poczem musiał schronić się za Dniepr. W przebraniu dostał się do Moskwy a stamtąd do Murmania, salwując się przytem z bolszewickich opresyj wszelkiego rodzaju fortelami.

POWRÓT DO KRAJU. Zezwolenie na powrót do kraju otrzymali bawiący za granicą między innemi następujący Polacy: Hr. Władysław Tyszkiewicz, hrabina Marya Przezdziecka z domu Hutten-Czapska, dr. Witold Święcicki z rodziną (wraca do Lublina), hr. Józef Tyszkiewicz z córką i służbą, hrabina Jadwiga Tyszkiewiczowa. — Poseł Haruszewicz poczynił również kroki o zezwolenie na powrót, dotąd wszakże zezwolenia nie otrzymał.

CZARNA LISTA. Dzienniki lubelskie donoszą: Zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Lublinie podaje do publicznej wiadomości, że ogólne zebranie Stowarzyszenia w dniu 30 sierpnia b. r. wykreśliło z listy swoich członków, za sprzedawczykowstwo, pp. Bronisława Kochanowskiego i dr. St. Wysokińskiego.

GDZIE JESZCZE NIEMA ŻYDÓW. Donoszą nam, że do tych szczęśliwych miejscowości, w których niema ani jednego żyda, należy także **Głogoczów** w powiecie myślenickim. Pomimo, że tamtejszy właściciel wsi, p. K., wydzierżawił obszar dworski (200 morgów) oraz karczmę żydowi, gospodarze miejscowi nie pozwolili dzierżawcy zamieszkać w tej gminie.

WYROK NA „PRZYJACIELA" OCHRANY. Przed trybunałem wojskowym w Tarnowie toczyła się przez kilka dni rozprawa przeciw niejakiemu Nucie Eisenbergowi, mełamedowi, rosyjskiemu poddanemu z Szydłowiec w Królestwie Polskiem, który w czasie inwazyi rosyjskiej stał na usługach ochrany i w bezwzględny sposób szkodził ludności, tak katolickiej jak i żydowskiej. Otrzymywał od ochrany wynagrodzenie miesięczne, za co wydawał rosyjskim władzom żołnierzy austryackich, zbiegłych rosyjskich żołnierzy, pomagał przy układaniu listy zakładników i przy ich wysyłaniu.

Podczas pierwszej rozprawy zasądzono go na cztery lata więzienia, wniósł jednak odwołanie od wyroku, skutkiem czego odbyła się teraz rozprawa ponowna. Po przesłuchaniu świadków, wywodów prokuratora i obrońcy, trybunał wydał wyrok pierwszego sądu, t. j. skazał przyjaciela ochrany na cztery lata więzienia, obostrzonego twardem łożem co kwartał. Liczna publiczność, przeważnie żydowska, przyjęła wyrok z zadowoleniem.

JAK W KRYMINALNEJ POWIEŚCI. „Wiek Nowy" donosi: P. Helena Zakrzewska, żona pełnomocnika dóbr dra Wiśniewskiego, zamieszkała we Lwowie, doniosła policyi lwowskiej o wypadku następującym: Z niedzieli na poniedziałek pani Zakrzewska wsiadłszy do wozu kolejowego w Stanisławowie jechała do Lwowa. Rzecz działa się w wagonie I. klasy. Miała ona z sobą dużą walizę skórzaną, w której znajdowała się garderoba i biżuterye, łącznej wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Nic dziwnego, że właścicielka pilnie czuwała nad swoją własnością, niemniej jednakże pilnie obserwowali jej walizę przygodni towarzysze podróży. Byli to trzej katolicy i trzej żydzi. Dwaj z pośród nich wsiedli do wozu w Stanisławowie, i byli ubrani w mundury urzędników politycznych. Jeden z nich, radca, błyszczał złotym kołnierzem i trzema rozetami, komisarz zaś lśnił dwoma rozetami i nagół bardzo skromnie się zachowywał. Na pani Zakrzewskiej wywarli owi dwaj rzekomi urzędnicy dziwne wrażenie. Stwierdziła ona mianowicie, że jeden z nich, właśnie ów pan radca, był bardzo podobny do niejakiego Gutwalda, znanego przed kilkunastu laty członka bandy Wasińskiego. Na pozór między cywilnymi pasażerami a panem radcą i panem komisarzem nie było znajomości. Nie mówili oni ze sobą. Cywilni rozmawiali o jakimś interesie, z którego olbrzymią kwotę miał podnieść jakiś nieznajomy człowiek. Towarzystwo jednakże nie próżnowało, jak się o tem przekonała współpasażerka pani Zakrzewskiej, żydówka, która po pewnym czasie zauważyła brak swego kapelusza aksamitnego i złotego zegarka. Narobiła ona krzyku i wówczas ów rzekomy radca wdał się w sprawę, uspakajając ją, że kapelusz się znajdzie. I istotnie kapelusz się znalazł pod ławką. Również znalazł się zegarek w miejscu najbardziej niespodziewanem. Żydówce przecięto łańcuszek na szyi, skutkiem czego zegarek opadł w głąb jej szat, gdzie go też właścicielka znalazła. Po tym drobnym epizodzie nic nie zamąciło spokoju. Dobito do celu podróży.

Pierwszy opuścił wóz pan radca, drugi — komisarz, a za nim cywilni podróżni. W tej chwili spostrzegła pani Zakrzewska, ujmując za walizę, że wycięto w niej otwór i skradziono z wnętrza rzeczy i biżuteryę wartości 40.000 koron. Niestety, przyjemni towarzysze podróży pani Zakrzewskiej znikli, unosząc z sobą, co zabrali. Podejrzenie pani Zakrzewskiej pada na owych siedmiu mężczyzn, którzy razem z nią jechali. Nie ulega wątpliwości, że i cywilni, i owi w mundurach, to członkowie zorganizowanej bandy złodziejskiej, którzy byli ze sobą w zmowie. Pani Zakrzewska twierdzi nawet, że komisarz miał przyprawione wąsy, a obaj z panem radcą już z mowy i zachowania się byli podejrzani.

Sprawę ujęła w swe ręce policya lwowska.

SKRADZIONY WAGON CUKRU. Do jednej z fabryk cukierków w Pradze czeskiej wysłano przed kilku miesiącami z pewnej cukrowni trzy wagony cukru. Dwa wagony doszły swego przeznaczenia; zawartość trzeciego została przez funkcyonaryuszy kolejowych skradzioną i w handlu łańcuszkowym sprzedaną po 13 K. 50 h. za kilogram. Paskarzy odstawiono do sądu.

KATASTROFA W KOPALNI WĘGLA. Skutkiem wybuchu gazów, powstał onegdaj pożar w jednym z zachodnich chodników szybu „Austria" w kopalni węgla pod Pilznem. Z pod gruzów palącego się szybu, wydobyto sześciu zabitych górników — a siedmiu jeszcze brak. Palący się chodnik zamurowano.

WALKA Z PASKARSTWEM W WIEDNIU. Wiedeński urząd wojenny, zwalczający lichwę zarządził energiczne środki dla zapobieżenia podbijaniu cen i magazynowaniu towarów. Przeprowadzone rewizye w kilkudziesięciu lokalach dały pomyślny rezultat: w jednym z domów znaleziono bieliznę, bawełnę i nici, ogólnej wartości 30.000 K. Towar ten pochodził z Udine, skąd przywoził go w plecaku pewien kapral i odsprzedawał pewnemu paskarzowi, bawiącemu obecnie w kąpielach. — W innym domu znaleziono znowu około 5.000 szpulek nici, gdzieindziej 1.460 par trzewików. Również rewizye w kawiarniach i restauracyach dały zadowalający wynik. W wielu wypadkach stwierdzono, że jadłodajnie podają dla swej bogatej klienteli sześć rozmaitych potraw mięsnych naraz i to w dnie bezmięsne.

Wykryto też, że przez wiele osób, na podstawie fałszywych meldunków mieszkaniowych, pobiera nie należące im się karty chlebowe, odbiera na te karty chleb, a następnie sprzedaje go po cenach paskarskich. Aresztowano wiele osób, a wśród nich 150 handlarzy cukierków, paskarzy.

OSZUSTKA W ROLI HRABINY. W jednym z pierwszorzędnych hoteli w Berlinie aresztowano pewną oszustkę, która zajechała do tego hotelu przed kilku dniami „z panną służącą" i zameldowała się jako hrabina Schoenburg-Wetzelburg. „Dama" ta była bardzo gorąco poszukiwana przez policyę monachijską. Przed przeniesieniem się bowiem do Berlina bawiła ona w Monachium, gdzie prowadziła życie na szeroką skalę, jednak zawsze na koszt innych. Dla zyskania na ten cel środków, brała na kredyt, którego jej chętnie udzielano, ze sklepów z artykułami zbytku, co najdroższe rzeczy, spieniężała je natychmiast i zyskiwała w ten sposób znaczne sumy. Ostatnio wzięła w Monachium futer za 20.000 marek. Z tą zdobyczą przyjechała do Berlina, aby tam łup swój sprzedać. Zaledwie tylko jeden kołnierz od niej odebrano, resztę zdążyła już sprzedać.

Aresztowana pochodzić ma rzeczywiście z dobrej rodziny i jest rozwiedzioną żoną lekarza.

SĘDZIWY WIEK. Pisma berlińskie donoszą, że w Prenzlau pod Berlinem, żyje pewna wdowa Filipina Glazer, licząca 104 lata. Cieszy się czerstwem zdrowiem i świeżością umysłu. Podobno bardzo żywo interesuje się wypadkami dziejowymi czasów obecnych.

MINISTROM DOBRZE SIĘ DZIEJE. Onegdajszy numer „N. W. Journal" publikuje szereg wynurzeń wiedeńskich hotelarzy o stosunkach aprowizacyjnych w restauracyach hotelowych. Dyrektor hotelu Sachera oświadczył: „Wobec panującej niebywałej drożyzny nawet ministrowie, którzy u nas jadają, nie dziwią się wcale cenom i płacą całkiem spokojnie 200 koron za porcyę pulardu (tuczonej kury)".

„OD BAŁTA DO JADRANA". Organ [illegible] lickich Słoweńców „Slovenec" rozpisuje konkurs na melodyę do słów najnowszego hymnu słowiańskiego: „Od Bałta do Jadrana" (od morza Bałtyckiego do Adryatyckiego). Autorem tej pieśni, sławiącej trójsojusz polsko-czesko-południowo-słowiański, jest poeta Samo Sardenec. — Nagroda za najpiękniejszą i najodpowiedniejszą melodyę wynosi 5.000 K. W konkursie mogą brać udział kompozytorzy narodowości polskiej, czecho-słowackiej i południowo-słowiańskiej. Termin nadsyłania prac kończy się z dniem 15 listopada.

„UCZCIWY, CHRZEŚCIJAŃSKI" RACHUNEK KRAWCOWEJ. W pewnym zbiorze rękopisów znajduje się następujący, w oryginale pierwotnym zachowany rachunek krawcowej z r. 1690, który w układzie swym i w skromności ceny wydaje nam się iście bajecznym dokumentem: „Dla panny Albiny... za wzięte miary na suknię groszy 4; za zeszycie kawałków materyi na spodnicę groszy 6; za uszycie stanika i rękawów dokładnie podług figury panny Albiny... groszy 7. Oddając porządnie uszytą suknię, prosi o zapłacenie tego uczciwie chrześcijańskiego rachunku w dniu Matki Boskiej L... krawczyni dla wysokich stanów".

ODPOWIEDZI REDAKCYI. W. X. F. P. w **Krakowie.** Nekrolog nam nadesłany, nie nadaje się w tej formie do zamieszczenia w dziale redakcyjnym.

Zawiadomienia i komunikaty.

1.000 KORON NA T. S. L. Filia krakowska galicyjskiego Ziemskiego Banku Kredytowego złożyła kwotę 1.000 kor. na cele T. S. L. zamiast wydatków, połączonych z uroczystem otwarciem tejże Filii. T. S. L. składa tej krajowej instytucyi finansowej życzenia „Szczęść Boże".

Wiadomości telegraficzne.

UCHWAŁY WŁOSKIEJ LEWICY SOCYALISTYCZNEJ.

Chiasso. B. kor. Kongres socyalistyczny w Rzymie miał do wyboru trzy porządki dzienne. Pierwszy porządek, postawiony przez grupę środkową, wypowiada tęsknotę do pokoju, potępia wszelkie manifestacye, któreby można tłómaczyć jako przystosowanie się do polityki wojennej. Ten porządek otrzymał tylko 2507 głosów. Drugi, umiarkowany, zaproponowany przez socyalistyczną frakcyę parlamentarną, ale zarazem odrzucający stanowisko Turatiego, idącego rządowi na rękę, miał 2505 głosów. Natomiast 14.015 głosów otrzymał trzeci porządek dzienny, nieprzejednany, zajmujący energiczne i rewolucyjne stanowisko przeciw wojnie. Tekst tego porządku jest nieznany.

„ROSTA".

Moskwa. B. kor. „Prawda" donosi o połączeniu się dotychczasowej petersburskiej ajencyi telegraficznej z oficyalnem biurem prasowem w centralny urząd „Rosyjska ajencya telegraficzna". Telegramy dla prasy będą znaczone napisem „Rosta".

ODZNACZENIE HINTZEGO.

Wiedeń. B. kor. Cesarz nadał niemieckiemu sekretarzowi państwa, admirałowi Hintzemu wielki krzyż orderu Leopolda.

NADESŁANE.

†

TADEUSZ Grzymała SIEDLECKI

obywatel m. Krakowa,

przeżywszy lat 60, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5 września 1918 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 1 przy placu Maryackim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 3 po południu, na który to smutny obrzęd stroskane córki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek d. 9 b. m. o godzinie wpół do 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible].